



Dr Krzysztof Pawłowski

Rektor Wyższej Szkoły Biznesu
– National Luis University
w Nowym Sączu

Od walki o przetrwanie do walki o przyszłość

Gdy w 1991 roku zakładałem Sądecko-Podhalańską Szkołę Biznesu w Nowym Sączu, była to dopiero dziesiąta niepubliczna szkoła wyższa w kraju, w dodatku pierwsza poza Poznaniem i Warszawą. Wszyscy się dziwili tej inicjatywie. Później czytałem w prasie: niesamowite, niespotykane, wyjątkowe, no i ci studenci... Myślę, że właśnie dlatego udało nam się osiągnąć sukces, że narzuciłem przekonanie, iż na pierwszym miejscu w naszej hierarchii są studenci, a dopiero na drugim nauczyciele akademicy. To dzięki temu studenci dobrze się tutaj czują, nabierają pewności siebie i wiary we własne możliwości, to dzięki temu stać ich później na tak szalone, a zarazem genialne pomysły jak Miasteczko Multimedialne.

Idea, która była niemożliwa do zrealizowania

Pomysł na szkołę narodził się w 1989 r., gdy – jako senator RP – wziąłem udział w wyjeździe studyjnym do Niemiec. Zobaczyłem tam m.in. niewielką, prywatną, ale niezwykle elitarną szkołę biznesu w miasteczku Vallendar koło Koblenz. Gdy zadałem studentom pytanie dlaczego nie chcą studiować na renomowanych, państwowych uczelniach i to za darmo, usłyszałem: bo po ukończeniu szkoły nie będą musieli szukać pracy, ale to praca będzie szukała ich. Pomyślałem: zrobię to w Nowym Sączu. Z racjonalnego punktu widzenia nie miało prawa się udać. Nigdy jednak, choć jestem doktorem fizyki, tak nie pomyślałem. Odpowiednie są tu słowa innego fizyka Alberta Einsteina: wszyscy wiedzą, że czegoś nie da się zrobić, i przychodzi taki jeden, który nie wie, że się nie da, i on to właśnie robi. Dziś mogę z dumą powiedzieć, że udało się.

Dwa spotkania, które wstrząsnęły Nowym Sączem

Pomysł na Miasteczko Multimedialne, w odróżnieniu od pomysłu na szkołę biznesu, nie był już jednak mój. Zaczęło się od wizyty, jaką w styczniu 2006 r., złożył mi Michał Lorenc, ówczesny prezes Optimusa. Optimus wyprowadzał wówczas produkcję z Nowego Sącza i myślałem, że chce się spotkać, by uzyskać zrozumienie dla swojej decyzji. Tymczasem zaproponował, by ten teren Optimusa, wraz z wielką komfortową halą produkcyjną, przeznaczyć na stworzenie wspólnego ośrodka badawczo-rozwojowego. Dostrzegłem, że właśnie dostaję szansę, że to jest ten obszar działań, w którym szkoła może zbudować coś nadzwyczajnego. Druga odsłona genezy to wyobrażenia studentów i absolwentów WSB-NLU. W czerwcu 2006 r. odbył się ich zjazd w Nowym Sączu. Kinga, moja córka, a zarazem najcenniejszy mój współpracownik (i to nie ze względu więzów krwi, ale dużego doświadczenia w zarządzaniu projektami) namówiła mnie, byśmy zaprosili kilkudziesięciu najlepszych i najbardziej związanych ze szkołą absolwentów na specjalne, dwudniowe spotkanie do Wierchomli Wielkiej. Wzbraniałem się przed tym, bo jak, z paru tysięcy byłych studentów, wybrać sześćdziesiątkę szczęśliwców, by całej reszty nie obrazić? Po zakończeniu spotkania przyszła do mnie córka i powiedziała, że gdy tak oglądali ten projekt optimusowski, to zrodziła się wśród nich idea, by ten ośrodek uczynić Miasteczkiem Multimedialnym. Zaczęła wymieniać, co by tam miało się znaleźć i ołśniło mnie. Powiedziałem: dobrze. Bo to już było myślenie perspektywiczne i konkretne. Wizja, której należało jak najszybciej nadać kształt i wcisnąć w określone ramy, niezbędne, by móc ubiegać się o wpisanie na listę indykatywną programu „Innowacyjna Gospodarka”.

Nowy Sącz – miasto wiedzy

Projekt oparty jest na czterech filarach, ale będzie ich więcej. Doświadczenie ostatnich miesięcy nauczyło mnie, by w tej fazie projektowania nie odkrywać jednak wszystkich naszych zamierzeń. Mogę tylko powiedzieć, że chcemy zamienić Nowy Sącz w miasto wiedzy i stworzyć firmę globalną. Ma to być wyjście poza projekt lokalny. W jednym miejscu i w ramach jednego systemu organizacyjnego zaplanowane zostało połączenie zasad i koncepcji funkcjonowania: ośrodka badawczo-rozwojowego, inkubatora przedsiębiorczości, systemu klastra, funduszu inwestycyjnego, oraz centrum konferencyjno-szkoleniowego. Chcemy też z samorządami trzech powiatów wokół Nowego Sącza, stworzyć Europejskie Centrum Wypoczynkowe (European Spa Region), ponieważ on jest potrzebny by wypromować miasteczko, jako najlepszy standard życia. I nie chodzi tu tylko i wyłącznie o dobre warunki zamieszkania – mieszkanie można na najwyższym standardzie kupić w dowolnym miejscu. Bardzo poważnie przymierzamy się nawet do zbudowania niezwyklego ośrodka zabaw i edukacji dla małych dzieci. Natomiast już w przyszłym roku powinien ruszyć pierwszy z elementów projektu: ośrodek badawczo-rozwojowy. Jego uruchomienie jest o tyle ważne, że to on będzie odpowiadał za pomysły. Z tym, że będzie się on różnił od tradycyjnych ośrodków. Po pierwsze, przyjmujemy zasadę „one to one”. Każdy projekt będzie prowadzony przez jednego naukowca i jednego praktyka z przemysłu, który będzie odpowiadał za natychmiastowe wdrożenie. Już w tej chwili mamy cały szereg projektów, które zgłosiły nam firmy klastra (jest ich ok. 50).

W oczekiwaniu na przełom

Jestem głęboko przekonany, że najbliższe kilka lat, które mamy przed sobą, będą miały kluczowe znaczenie dla przyszłości Polski. Jestem zwolennikiem, by część tych pieniędzy, które dostaniemy z Unii, tych słynnych mniej więcej 68 miliardów euro, przeznaczyć na projekty – być może ryzykowne ale takie, które mogą dać Polsce przewagę konkurencyjną w gospodarce globalnej. Bo Polska, szczególnie polska nauka, ale też większość sektorów gospodarki, wciąż tylko nadąża za innymi, za cel biorąc sobie osiągnięcie średniej unijnej. Uważam, że nie powinniśmy się godzić na małe, bo państwo z taką przeszłością stać na więcej. Nie ukrywam, że nasz projekt, bez wątpienia szalenie ryzykowny i trudny do zrealizowania, ma być próbą stworzenia sektora gospodarczego, który będzie konkurencyjny na świecie.